

Marcin Pliszka

(Wydział Humanistyczny, UPH w Siedlcach)

Podróże z Petrarą Notatki z marginesów

Kiedy myślę o Francescu Petrarce, wybitnym humaniście, poecie, myślicielu, mam wrażenie, że myślę o znaku. Nie tyle o człowieku z krwi i kości, który w odległych czasach wędrował wzdłuż doliny Sorgi, ile właśnie bardziej o wędrującą myśl, która na stałe wpisała się w poetyckie karty literatury i została niewyczerpanym źródłem inspiracji. Zatem bardziej Petrarca to znak nieprzemijającego słowa, prawodawca poetyki miłości, który siebie wraz z Laurą wyrzeźbił w marmurowych słowach sonetów. O unieśmiertelniającym ich spotkaniu, w poetycko wyimaginowanych słowach przypomniał Parandowski: „Na próżno wyteżamy wzrok, by złowić obraz młodej panny, która w ów dzień kwietniowy przesuwą się pod romańskim portalem kościoła, podnosi skromnie spuszczone oczy, spotyka spojrzenie nieznajomego i nic o tym nie wiedząc – wchodzi na drogę wiodącą do nieśmiertelności”¹. I on, i ona, oboje zamknięci w tekście na wieki.

Ale to właśnie w różnych zapiskach z podróży rozpoznajemy w Petrarce człowieka i jego egzystencję, jego toczący się namacalnie żywot². Nie ciąży na nich petrarkizm³, a wszak łatwiej jest wyobrazić

¹ Jan Parandowski: *Petrarka*. Warszawa 1975, s. 16-17.

² Moje notatki pochodzą z marginesów książki; Francesco Petrarca: *Pisma podróżnicze*. Tłum. i oprac. Włodzimierz Olszaniec. Warszawa 2009. Jest to wydanie dwujęzyczne, bardzo starannie i estetycznie opracowane, opublikowane w serii „Biblioteka

sobie człowieka w podróży, ujrzeć grymas twarzy, kiedy wspina się na górę albo kiedy w ulewnym, prowansalskim deszczu wyrusza w kolejną wędrówkę, łatwiej wtedy toczyć z nim dysputy, łatwiej go słuchać, łatwiej wyobrażać, łatwiej z nim być – z człowiekiem w drodze.

*

W liście do Andrei Dandola (*Do Andrei Dandola, doży Wenecji. Uzasadnienie ciągłych zmian miejsca*) wyklada swoje credo podróżnicze. Trudno jednak Petrarke utożsamić z jakimś konkretnym typem podróżnika. Bycie w ruchu, w drodze jest poszukiwaniem „stałej siedziby życiowej”, ale raczej nie poszukiwanie domostwa jest głównym celem wędrówki. Dla Petrarki podróż wiąże się z poszukiwaniem wewnętrznej doskonałości, wyciszenia, a może lepiej – uciszenia niespokojnego ducha nieustannie poddanego pragnieniom wiedzy. Podróżowanie czyni nas doskonalszymi intelektualnie, bo doskonałość kształtuje droga (s. 33). Niepokój ducha, za który odpowiada młodzieńcza werwa, pragnienie doskonalenia intelektualnego, pragnienie poznania zaszczerpione lekturą Homera, i pewnie też zwykła ciekawość, będąca w tamtych czasach na cenzurowanym, ukształtowały pisarza podróżnika. Kierowały nim marzenia, może już nawet z dzieciństwa, a na pewno z wieku młodzieńczego, kiedy krok się wydłuża i sięgamy najdalej, podróże są dłuższe, bardziej zuchwałe. W przypadku intelektualisty Petrarki nerw młodzieńczy zaostrzyły dodatkowo lektury, wszystko to w jakimś stopniu stało się bodźcem do oddania się wędrówce. Pokonywanie niewiedzy, zabijanie nudy, samopoznanie, samookreślenie – oto drogowskazy poety. Z wiekiem jednak, kiedy krok, często z naturalnych powodów, staje się już krótszy, a pragnienia wydają się słabnąć, przychodzi czas refleksji, czas kotwiczenia w spokojnym kącie, czas odpawy i ukrycia przed światem.

Renesansowa” w Instytucie Filologii Klasycznej UW. Cytaty pochodzące z tego wydania będąc paginował bezpośrednio w tekście.

³ Kalist Morawski słusznie dostrzegął potrzebę rozłączenia zjawiska petrarkizmu z osobą Petrarki. Zob. Kalist Morawski: *Wstęp*. W: Francesco Petrarca: *Wybór pism*. Wstęp i oprac. Kalist Morawski. Tłum. Felicjan Faleński, Jalu Kurek., Wrocław 1982, s. CI.

Być może ta włóczęga, to krążenie po wielu krainach, powodujące prze-syt, a może ten gasnący już młodzieńczy zapał, który staje się powoli letni, oraz rodzące się łaknienie spokoju, właściwe mojej naturze i zaję-ciu, oddalają pragnienie wędrowania i podróży (s. 35).

Ale taką perspektywę Petrarka łagodnie oddala, a przynajmniej na jakiś czas zawiesza.

[...] gdybym znalazł pod niebem jakieś dobre miejsce, a przynajmniej nie złe [...] chętnie zatrzymałbym się w nim na stałe; tymczasem jak gdybym leżał na twardym i niewygodnym łóżku, rzucam się na wszyst-kie strony i nie znajduję spokoju, którego pragnę we wszystkich moich życzeniach. Jeśli więc lekiem na moje znużenie nie może być miękkie pośłanie, są nim zmiany miejsca. Wędruję więc i będę chyba wędrować bez końca (s. 35)

Trudność odnalezienia miejsca spokoju czyni z Petrarki bardziej włó-częgę tułającego się po bezdrożach świata (*vagus*), niż intelektualistę z nakreślonym planem podróżniczym. Podróż rodzi się niejako z musu, potrzeby wewnętrznej, a nie potrzeb intelektu, a może przede wszystkim z chęci przyporządkowania przestrzeni i siebie tam osadzenia, zagospo-darowania sobą. Owa przestrzeń nie może być przypadkowa, stąd też decyzja o ciągłym poszukiwaniu. Założenie, które czyni Petrarka, wy-rzuca go z torów racjonalnie określonej i wyznaczonej drogi podróżnika definiowanego planem wędrowki, a sama podróż bez określonego z góry celu staje się dosłownie udręką, tułaczką pełną trudności:

[...] Gdy męczy mnie niewygoda jednego miejsca, przenoszę się do in-nego, choćby nie było wygodniejsze [...]. W ten sposób miotam się, wiedząc dobrze, że nie znajdę spokojnego miejsca, i że ukojenie osiąga się w drodze wielkich wysiłków; tu jednak trzeba się trudzić i wysilać bez końca [...] (s. 35).

Tak rodzi się podróż egzystencjalna realizowana we wszystkich aspektach potrzeb podróżnika⁴. Od ciekawości poprzez *Bildung*-podróżnicze, aż do „wpisania” siebie w przestrzeń, a w zasadzie aż do statecznego portu. Nie lubił drogi morskiej, już jako dziecko doświadczył gwałtownej burzy na morzu, która przytrafiła się całej rodzinie płynącej do Francji, do portu w Marsylii⁵. Bezpieczna przystań – port ma dla niego podwójne znaczenie, oddala go od morza, ale i osadza w domostwie, przestrzeni zagospodarowanej – wydaje się celem nadrzędnym. Życie Petrarcki rozpięte było między nieodpartym pragnieniem podróży a bezpiecznym, odnalezionym w końcu portem samotności ulokowanym na malowniczych terenach Vaucluse⁶. Oba skrajne bieguny łączyła niespotykana aktywność poety zrodzona z nieustającego zaciekawienia. Z zaciekawienia niemal chorobliwego, z „pasji wędrowania”, z ruchu, kiedy cugle rozumu nie utrzymują obsesyjnego pragnienia zmiany miejsca (s. 37). Trwanie w miejscu to spokój, ale też dręcząca nuda. Dom jednocześnie jest pożądany i znienawidzony. W końcu jednak to pogodzi – osiadł w malowniczej dolinie Sorgi, będzie po niej spacerował i rozprawiał z duchami.

*

Jeśli rzeczywiście umieszcza się cnotę nie w duszy, lecz w miejscach, a trwanie w tych miejscach nazywa się stałością, nader stałymi powinni wydawać się nam chorzy na podagrę, jeszcze bardziej stałymi – nieżywi, najbardziej zaś – góry (s. 37).

Być stałym, to być jak Mont Ventoux. Petrarcka chciał być w ruchu, musiał pokonać górę, musiał zdobyć szczyt.

⁴ Zob. Włodzimierz Olszaniec: *Przedmowa*. W: Francesco Petrarcka: *Pisma podróżnicze*, op. cit. Zob. też: Roman Krzywy: *Wędrówki z Mnemozyny. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*. Warszawa 2013, s. 89.

⁵ Zob. Parandowski, op. cit., s. 7. Zob. Petrarcka, *Pisma podróżnicze*, op. cit., przypis na stronie 196 i słowa Petrarcki: „Otóż zatrzymuje mnie wiele powodów, lecz najważniejszym z nich jest lęk przed morzem” (s. 195-197).

⁶ Dziś jest to chyba miasteczko o nazwie Fontaine-de-Vaucluse nad malowniczą rzeką Sorgue. Z kolei nazwa Vaucluse obejmuje w chwili obecnej cały departament w Prowansji.

*

Swoją wyprawę na Wietrzną Górę opisał w liście do zakonnika Dionigiego (*Do Dionigiego da Borgo San Sepolcro, augustianina i profesora Pisma Świętego. O swoich troskach*). Najwyższy szczyt w Prowansji (ponad 1900 metrów). Istotnie góra jest imponująca, widoczna z wielu kilometrów i z różnych miejsc, nawet znacznie odległych. W Awinionie mógł podziwiać ją z mostu (wtedy jeszcze nie tak słynnego), widoczna jest też z pałacu papieskiego, jeszcze lepiej z nieodległego Carpentras, w którym mieszkał wraz z rodziną od ósmego roku życia, widać ją też z Nimes... Do wyprawy przygotowywał się długo, zdecydował się na wejście jak sam pisze „z chęci ujrzenia miejsca, które słynie z wysokości” (s. 43). Niewątpliwie jest to jedna z najbardziej tajemniczych i może spektakularnych podróży Petrarki, cała zaś tajemnica polega na wątpliwościach... czy w ogóle taka wspinaczka miała miejsce⁷. Ja Petrarce wierzę, ale może rzeczywiście napotkany pasterz był tylko fantazmatem, wszak poeta nieustannie obcował i plotkował ze starożytnymi duchami... Może brat nie zgodził się na towarzyszenie i do wyprawy w ogóle nie doszło, a może nie dotarli na szczyt, utknęli gdzieś w połowie drogi, może...

Opis mozolnej wspinaczki na górę nie wypełnia całej opowieści, która ma wyrazić czułość. „Przeskakując prędko w myśli od rzeczy cielesnych do duchowych” (s. 49), po tych słowach następuje swoista metaforyzacja wyprawy, wspinaczka nie jest już tylko mozolnym wysiłkiem fizycznym. Droga staje się tekstem kultury, Petrarka robi z niej tekst, alegoryzuje ją, włącza w paradygmat znaków, w które zamienia się każda podróż poddana tekstualizacji, w pewien sposób czyni znaczącym fizyczny trud drogi. W ten sposób wędrówka przemienia się w figurę egzystencji, i jednocześnie widomy znak kultury.

Panoramiczny, nieograniczony widok ze szczytu wprawia go w osłupienie, z nostalgią patrzy w stronę Italii, „dokąd bardziej skłania się mój duch” a atmosfera niezwyklej chwili uwalnia wyobraźnię; „przyznaję, że westchnąłem do włoskiego nieba, które ukazało się raczej duszy

⁷ Zob. Olszaniec, *op.cit.*, s. 16.

niż oczom” (s. 51). Petrarcka nie ogranicza się w opisie do chwaleń waleń przyrody, niezwykle widok jest tylko sygnałem wywołującym falę literackich i erudycyjnych skojarzeń. To właśnie na szczycie Ventoux dochodzi do przemiany. Credo podróżnicze poety, jego deklarowana wielokrotnie nieodparta chęć bycia w drodze, zostaje zawieszona, a sens podróży podany w wątpliwość. Zwrot w podróżowaniu dokonuje się w punkcie docelowym i za sprawą słowa Augustyna, do którego Petrarcka sięga, kiedy tylko odwraca wzrok od natury i kieruje go w stronę tekstu. Kontemplacyjny duch bierze górę nad zrywami młodego ciała gnane go ciekawością i zżęcznie umykającym nudzie. Augustyn zmienia porządek rzeczy, „teraz już, nacieszywszy się widokiem gór, skierowałem oczy mojej duszy na samego siebie”. Zwrot w stronę życia kontemplacyjnego następuje – co trzeba podkreślić – już po podróży. Najpierw doświadczamy drogi, poddajemy się ciekawości świata, marzeniom i pragnieniom (*vita activa*), by go lepiej zrozumieć i by w końcu zakotwiczyć bezpiecznie (*vita contemplativa*). Wejście na górę realizuje się na kilku poziomach znaczeniowych, a w każdym z nich droga wędrowca staje się zwierciadłem jego egzystencji i prowadzi do samookreślenia. Podróż zatem obejmuje interwał zdefiniowany między marzeniem a wspomnieniem, wędrówka prowadzi do cichej przystani, do spokojnego kąta, w którym raz jeszcze w retrospekcjach wrócimy na dawno porzucony szlak. Zatem droga Petrarckiej odbywa się w różnych wymiarach czasowych; w rzeczywistym, czyli „w drodze”, w przeszłym, czyli w przypominaniu, oraz w czasie całego życia. Pierwszy znaczonej jest fizycznością, drugi pamięcią, trzeci jest po prostu ich sumą, która ostatecznie zdefiniuje się w przyszłości. Między podróżowaniem a wspomnianiem, między ciałem a duchem, między zdarzeniem a narracją, między życiem a tekstem widzimy dukt włoskiego humanisty. „Może przyjdzie czas, kiedy wszystko przypomnę w porządku zdarzeń (s. 53)” i stanę obok Augustyna – wtedy już tylko po stronie ducha i tekstu.

Dziś pod Mont Ventoux przybywają ci (pewnie liczniejsi), którym przede wszystkim zależy na pokonaniu morderczej dla rowerzysty góry, chcą ponowić drogę słynnego kolarza Eddy'ego Merckxa, zmierzyć się z legendą, ze sobą, ze swoimi słabościami. Ale i ci (pewnie mniej liczni), którzy chcą wspomnieć Petrarckę, spojrzeć na górę z położonego

u jej stóp miasteczka Bedoin i poczuć słynny wiatr we włosach (mistral), i może coś sprawdzić, poddać weryfikacji. Albo za ostatnim spojrzeniem Petrarki z góry sięgnąć wzrokiem w dal i dojrzeć malownicze wody Camargue oraz mury niezwyklego nadmorskiego miasteczka Aigues Mortes. Albo kontemplować prowansalski zachód słońca w jednej z uroczych restauracji pod górą, ściskając w dłoni szkło, w którym przez różowy płyn błyska dno...

Ileż razy w drodze powrotnej odwracałem się, by spojrzeć na szczyt góry! Wydała mi się wysoka ledwie na łokieć w porównaniu z wielkością myśli ludzkiej – pod warunkiem, że ta nie pogrąża się w błocie ziemskiej brzydoty (s. 57).

Zdobyte Mont Ventoux już nie pobudza wyobraźni. Koniec wędrówki jest na wskroś humanistyczny, góra wobec myśli ludzkiej sięga łokcia. Trzeba iść dalej.

*

Do Rzymu podróżował kilkakrotnie. Swoje doświadczenia, przemyślenia, spacerów opisał w kilku listach. Zresztą podróże do Rzymu będzie wspominał jeszcze wielokrotnie, nie tylko w epistolografii. Wyimaginowany i „wyczytany” Rzym z jego historią chce skonfrontować z rzeczywistością, zderzyć realne z marzeniem i zrozumieć⁸. Gna go tam nieodparta siła wyobraźni. Petrarka wiedział, że kultura, znaki świata istnieją też poza ukochanymi księgami, chciał je zobaczyć, chciał dotknąć, chciał zweryfikować⁹. Samorozumienie i weryfikacja wyobrażenia? Przychodzi czas, kiedy lektura już nie wystarcza, napędzani pra-

⁸ „Taki sam cel będzie mu przyświecał w Paryżu, konfrontacja: „Zdumiony i niespokojny, rozglądałem się wokół, pragnąc zobaczyć i dociec, czy to, co słyszałem o tym mieście jest prawdą czy fałszem. [...] Przechadzając się tak i chciwie chłonąc, poznałem, ile jest w tym wszystkim prawdy, a ile zmyślenia” (s. 137).

⁹ „Zwykłeś bowiem – pamiętam dobrze – odradzać mi przyjazd do Rzymu, głównie dlatego, aby widok zrujnowanego miasta, który nie odpowiada ani jego sławie ani obrazowi, jaki wytworzyłem sobie na podstawie lektur, nie nadwzględiał mojego entuzjazmu” (s. 75).

gnieniem opuszczamy domostwo, nasze oswojone centrum (dla Petrarke było to wspomniane Vacluse) i udajemy się w podróż, w nieznane, by nasycić ciekawość, pogłębić wiedzę i zebrać materiał do wspomnień. Ciekawość... ale i chęć pełniejszego przeżycia, chęć niewielkiej iluminacji każe nam być tam, gdzie byli inni. Podzielić ich spojrzenia, ponowić gest czyjejs egzystencji, spotkać się z historią, z jej duchami, i sprawdzić co pozostało. Przebywanie w miejscu, które znamy z opowieści, o którym czytaliśmy, zwielokrotnia doświadczanie podróży. Multiplikuje doznania, przestrzeń się poszerza. Dzieje się tak szczególnie w przestrzeni kultury, przestrzeni miasta, którego tkanka nasyciona jest znakami. Ale Petrarca wędrowiec nie szuka kuriozów, nie chce gromadzić osobliwości dla ciekawskich, nie tworzy ze swojego podróżowania muzeum, jest natomiast wędrowcem egotycznym, szukającym w wędrowaniu własnej drogi. Jest tym, który przeżywa, a nie gromadzi, interpretuje i może w dosłownym znaczeniu weryfikuje – rzeczywistość i tekst.

Rzym budzi jego zachwyt i podziw, pedantycznie opisuje swój spacer po Wiecznym Mieście w liście do uczonego, dominikanina Giovanniego Colonnę:

Tu pałac Ewandra, świątynia Karmenty; tu grotta Kakusa, wilczyca karmiąca dzieci i figowiec ruminalski [...]; tu Remus przekroczył granicę, tu igrzyska cyrkowe i porwanie Sabine, tu Kozi Staw – miejsce zniknięcia Romulusa [...] Tu nieszczęsna Lukrecja rzucająca się na miecz, cudzołóżnik, dla którego ucieczką była śmierć, i mściciel zhańbionej czystości, Brutus [...] Tu rzucił się Kurcjusz w pełnym rynsztunku [...] (s. 79-83)

Pełne rezygnacji i melancholii jest doświadczenie Rzymu, kreślone w anaforycznym rytmie pytaniem-skargą *ubi sunt?* Gdzie...? W tym punkcie podróży czas zaczyna górować nad przestrzenią, która kryje się za czarnym woalem przemijania. Przestrzeń zanika, a w jej miejscu pojawia się pamięć tekstu, który o tej przestrzeni donosi, zaświadcza i w pewien sposób ją uobecnia. Petrarca zdaje sobie sprawę, że owo przywoływanie jest tylko widmowe, i nie kryje się z nostalgicznym zawołaniem „gdzie...”.

Ten widok rozgoryczał go – pisał Parandowski – oburzał i rozrzewniał. Z wejściem Petrarki do Rzymu wchodzi nowa epoka w odczuwaniu je- go ruin i upadku. Jest to pierwsze oko nowożytnie zachodzące łzami wśród zgasłych imion i strzaskanych kolumn, pierwsze nowożytne serce wzruszone niemym świadectwem kamieni¹⁰.

Konfrontacja własnego wyobrażenia jak również wiedzy o dawnych czasach świetności bywa dla podróżnika doznaniem straty, jest też na pewno swego rodzaju rozczarowaniem. Dawna świetność zapisana nie- gdyś w przestrzeni architektonicznej zniknęła, teraz widzimy obraz nie- pełny, wsparty na protezie tekstu i wyobraźni. Możemy mówić nie tyle o doświadczeniu i poznawaniu przestrzeni, ile o rozpoznaniu, które ukształtowała literatura. Petrarka szafuje erudycją, cały czas wplata hi- storię znane z pisma między widzenie a doświadczenie, cały czas inter- pretuje przestrzeń, zdaje relacje zawsze zawieszone między rzeczywisto- ścią a literaturą. Dla niego przestrzeń to element historii rozumianej globalnie, przestrzeń nie jest jedynie prywatnym doświadczeniem tu i teraz, ani zamkniętym wsobnie światem. Jej doświadczenie jest obco- waniem ze znakami czasu, oczywiście pod warunkiem, że nasz wzrok sięga głębiej, a rozum nadąża. Petrarka pokazuje, że przestrzeń można nie tylko widzieć, ale także można słuchać jej mowy, jest przeciwień- stwem Baudleaire’owskiego spacerowicza, *flâneura*, bo dla humanisty wszystko coś znaczy, wszystko ma swoje korzenie. Pytanie „gdzie” staje się dopiskiem, przepisem historycznym:

Gdzież są termy Dioklecjana i Karakalli? Gdzie Cymbrium Mariusza, Septizonium i łaźnie Sewera? Gdzie Forum Augusta i świątynia Marsa Mściciela? Gdzie świątynie Jowisza Grzmiącego na Kapitolu i Apollina na Palatynie? Gdzie portyk Apollina i jego dwie biblioteki, grecka i łacińska? Gdzie portyk i bazylika Gajusza i Lucjusza, gdzie portyk Liwii i teatr Marcellusa? Gdzie [...] ¹¹

¹⁰ Parandowski, *op. cit.*, s. 52.

¹¹ Podaję w tłumaczeniu Parandowskiego (Parandowski, s. 50). Fragment ten znaj- duje się w dziele *De remediis utriusque fortunae* (*O postępowaniu w dobrej i złej woli*) w dialogu pt. *De gloria ex edificiis sperata*.

Rzym widział w dwóch obrazach; jednym opartym na miejscu wypełnionym; teraźniejszym „tu” i drugim przeszłym „gdzie”, czyli miejscu opustoszałym, jest to przestrzeń braku, przestrzeń widmowa, historyczna. Petrarca przechadza się po Rzymie jak po gmachu muzeum z brakującymi eksponatami, owe luki, puste miejsca wypełnia wizytator-erudyta. Wędrówki poety to przygoda intelektualna, a jego myślenie o przestrzeni ma charakter układanki, świat (przestrzeń) doświadczony w podróży ujawnia się w postaci rozrzuconych, niekompletnych puzzli (zamazanych piórem czasu), które należy rozpoznać, oznaczyć i w jakimś porządku i sensie ułożyć. Podróż zatem staje się grą intelektualną. Zdolny do gry jest jedynie podróżnik-erudyta, siła mięśni i charakteru niezbędna w drodze na górę już nie wystarczy. Do podróżowania potrzebny jest tekst – zapis przeszłości. Wędrowanie po Rzymie ma zatem inny charakter od zdobywania Mont Ventoux.

*

Trudno szukać konsekwencji w założeniach poety-wędrowca¹², ale w jakimś sensie i w pewnym okresie całe jego życie było wędrowaniem. Jego postawa wobec bycia w drodze nie wpisuje się w żaden dający się jasno określić model turysty, zresztą sam bywa niekonsekwentny w określeniu siebie jako podróżnika. Czasami jest to włóczęgostwo, czasami staje się spacerowiczem przechadzającym się po malowniczej dolinie Sorgi, gdzie odkrył swoje centrum, swoją samotnię. Innym razem widzimy go jako prekursora alpinizmu z mozołem pokonującego szczyt, albo jako intelektualistę, który czyta Rzym jak księgę, prowadząc nieustanny dialog z przestrzenią, architekturą, historią. Jeszcze innym spotykamy go na północy Europy, gdzie jako obcy, *peregrinus*, szuka śladów włoskiej przeszłości.

Dotrzymujmy mu kroku, depczmy mu po piętach i jednocześnie, a może przede wszystkim, czytamy. Nie tylko świetną poezję, ale też

¹² O typach wędrowców, podróżników, turystów zob. m. in. Piotr Kowalski: *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*. Wrocław 2002; Krzysztof Podemski: *Socjologia podróży*. W zbiorze: *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*. Red. Piotr Kowalski. Opole 2003.

inne pisma, wyczytajmy z nich człowieka. Niech opowie o sobie, o podróży, o świecie. Gadajmy z duchami.

*

Zakotwiczenie.

Wybudowałem siedzibę małą, ale przyjemną i przyzwoitą, kupiłem plantację drzew oliwnych i kilka winnic, co wystarcza obficie na zaspokojenie potrzeb domu skromnego i nielicznego. Tam chory na ciele, ale spokojny na duchu, żyję, mój bracie, bez wstrząsów, bez podróży, bez trosk, ciągle czytając i pisząc [...] ¹³.

Marcin Pliszka – pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Polskiej Literatury Dawnej, Tradycji Kulturowej i Edytorstwa w Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej UPH w Siedlcach, doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca. Autor książki *W onirycznym teatrze. Sen w poezji polskiego baroku* (Siedlce 2015), współredaktor kilku monografii zbiorowych. Interesuje się filmem, muzyką (jazz, rock alternatywny, metal) i amatorsko fotografią. Mieszka w Warszawie.

¹³ Francesco Petrarca, *Wybór pism*, op. cit., s. 293.